A. D. 1911. Nrus II.

CURRENDA

X. LEON WAŁĘGA

Dr. ŚW. TEOL.

Z BOŻEGO MIŁOSIERDZIA, ŁASKI ŚWIĘTEJ STOLICY APOSTOLSKIEJ
BISKUP TARNOWSKI

Wszystkim wiernym Dyecezyi tarnowskiej Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

Przemawiając do Was w dawniejszych latach z początkiem postu, przypominałem Wam w listach pasterskich te prawdy naszej wiary św., które uważałem zą najpotrzebniejsze i na czasie. Dotychczas jednak, ile pamiętam, nie poruszałem obszerniej prawdy jednej z najwznioślejszych i najżywotniejszych, t. j. Tajemnicy Ołtarza, a nie uczyniłem tego z lekceważenia, tylko bałem się mojem nieudolnem piórem i niegodnym językiem dotykać tej Przenajświętszej Tajemnicy. Nie ufałem swoim siłom, lękałem się, czy potrafię do Was przemówić tak, jak tego świętość przedmiotu wymaga. Wszak czujemy to wszyscy, że o Sakramencie Ołtarza należy mówić godnie, to znaczy w taki sposób, by serca ludzi przejąć czcią i zapalić miłością ku tej Tajemnicy.

Obecnie pragnę to moje zaniedbanie wynagrodzić, gdyż dłużej mi milczeć nie wolno. Teraźniejszy Ojciec św. w kilkakrotnych odezwach nawołuje z naciskiem wszystkich wiernych, a nawet małe dzieci, do częstej Komunii św. i widzi w niej jedyne źródło życia i siły, jedyne lekarstwo na wszystkie choroby dzisiejszego świata. Biskupi, którzy są pośrednikami między wiernymi a Papieżem, powinni być echem Apostolskiej Stolicy i Jej zarządzenia i wskazówki ogłaszać i przeprowadzać w swoich dyecezyach.

W następstwie tych odezw papieskich wszczyna się w całym świecie katolickim olbrzymi ruch; Przenajświętszy Sakrament Ołtarza stał się hasłem ostatnich dni. Wszystko, co jeszcze posiada wiarę prawdziwą, skupia się około tej Tajemnicy,

mnożą się adoracye, Komunie św., a z nimi krzepi się duch chrześcijański wśród ucisku ostatnich dni i odradzają się jednostki i rodziny. Co więcej, częsta Komunia św. staje się dzisiaj znamieniem prawdziwego katolika, po tem znamieniu w najbliższej przyszłości będziemy rozpoznawać prawdziwych przyjaciół Boga od Jego wrogów.

Najmilsi, chyba nie zechcecie pozostać zdala od tego ogólnego ruchu eucharystycznego, nie zechcecie pozostać w tyle za innemi dyecezyami — byłoby to wielkie dla mnie upokorzenie, a i wielka odpowiedzialność, gdyby to się stało z mej winy.

Wcale nie myślę przypominać Wam i objaśniać katechizmu, a tem mniej dowodzić Wam tej prawdy, że w Sakramencie Ołtarza jest prawdziwy, żywy Pan Jezus ze Swojem Bóstwem i Człowieczeństwem. Przemawiam do wiernych synów Kościoła katolickiego, którzy o tem są głęboko przekonani, w tem przekonaniu wychowali się i wzrośli, tym cudownym, anielskim Chlebem karmili się od dziecka i tego pokarmu pragną dla siebie przed śmiercią na drogę wieczności. Mojem staraniem będzie ożywić tę wiarę tam, gdzie się ona zaciera, serca obojętne i zimne radbym zapalić wielką miłością ku tej Najśw. Tajemnicy, a przedewszystkiem pragnę rozbudzić w sercach wszystkich moich owieczek wielki głód Komunii św. Głód taki, któryby się objawiał nietylko w czasie wielkanocnym, nietylko przy pewnych uroczystościach, głód, któryby ciągle, jeżeli można, codziennie szukał zaspokojenia.

Albożtego potrzeba w naszej dyecezyi? Jest przecież Arcybractwo Adoracyi Najśw. Sakramentu, odbywają się liczne adoracye po kościołach parafialnych, mnożą się Komunie św. z roku na rok, nawet i praktyka częstej Komunii św. szerzy się coraz więcej w niektórych parafiach! Wszystko to prawda; ale to wszystko jeszcze nie może zadowolić mego pasterskiego serca, bo nie odpowiada w zupełności życzeniom Ojca św. To wszystko chlubne wyjątki, ogół pozostaje obojętnym. Przenajśw. Sakrament Ołtarza otaczają i adorują przeważnie niewiasty pobożne, one też tylko korzystają z częstej Komunii św, A mężczyźni? Ci zazwyczaj i w mieście i na wsi trzymają się zdala od wielkiego ołtarza i Przenajśw. Tajemnicy, uważają częstą Komunię św. za wyłączny przywilej pobożnych niewiast, jeżeli nie za przesadę niepotrzebną, a nawet dziwactwo. Kiedy myślę o tych mężczyznach, którzy zaledwie raz do roku przystępują da Stołu Pańskiego, przychodzi mi na myśl chory, któremu lekarz przepisał raz na dzień lekarstwo bardzo gorzkie. Z wielkiem ociąganiem się i niechęcią zabiera on się do spełnienia przepisu lekarskiego, z trudnością przełyka gorzką pigułkę, poczem kontent, że to już minęło. Ależ przebóg, Najmilsi, Komunia św., to nie gorzka pigułka, którą koniecznie z przepisu Kościoła potrzeba raz na rok spożyć, ale to pokarm pożywny i smaczny, którego powinniśmy łaknąć ciągle i często pożywać, jeżeli nam idzie naprawdę o życie i zdrowie duszy!

Dla nauki i zawstydzenia tych mężczyzn przytoczę tutaj słowa pewnego wieśniaka z naszej dyecezyi, który przed paru laty w rozmowie ze mną z całą skromnością i pokorą wyraził życzenie, bym Duchowieństwu polecił częstsze i obszerniejsze niż dotychczas, pouczanie wiernych o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. „Ludzie — mówił — z pewnością zmieniliby się na lepsze, gdyby lepiej rozumieli i przejmowali się tą prawdą“. Poczem wyrzekł takie naiwne, a przecież głębokie zdanie: „Aż strach bierze człowieka, gdy pomyśli, że tutaj tak blizko znajduje się Pan Jezus, na samo wspomnienie o tem robi się człowiekowi gorąco tak, że o wszystkiem innem

zapomina!" Dziwną, doprawdy, była ta żywa wiara naszego wieśniaka, który jakby przeczuł obecne odezwanie się Ojca św. i przez Przenajświętszy Sakrament spodziewał się przemiany i odrodzenia ludzkości.

* * *

Cześć i nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu w rozmaity sposób objawiało się w Kościele katolickim w ciągu wieków. W pierwszych początkach wiary chrześcijańskiej nie widzimy może tyle czci zewnętrznej, co dzisiaj, nie czytamy nic o wystawieniach, nie obnoszono Przenajświętszego Sakramentu w uroczystych procesyach, bo wogóle żadnych publicznych procesyi w czasach prześladowania pierwsi chrześcijanie odbywać nie mogli. Ale zato Komunia św. była ich codziennym, a przynajmniej tygodniowym pokarmem. Dzisiaj wzrósł zewnętrzny kult Eucharystyi, ale zato osłabła gorliwość w przystępowaniu do Stołu Pańskiego. Czcimy Przenajświętszy Sakrament, wystawiony w monstrancyi, wpatrujemy się w Przenajświętszą Hostyę, podziwiamy ten największy cud Boży, ale wszystko to czynimy jakby tylko zdaleka, zamało zbliżamy się do tego Anielskiego Chleba i zamało nim się karmimy. A przecież Pan Jezus nietylko na to ustanowił tę Najśw. Tajemnicę, aby wśród nas mieszkał i cześć odbierał, ale w pierwszym rzędzie na to, abyśmy z Niego mieli pokarm dla dusz naszych. Wskazują to same postacie chleba i wina, pod któremi ukrył Pan Jezus swą obecność, wszak one same zachęcają do pożywania. Pokarmem naszym chciał być Pan Jezus, a pokarm powinien być częsty, codzienny, jeżeli ma utrzymać nietylko życie, ale i siły. Samo przypatrywanie się potrawom, bez pożywania, nie uratuje nikogo od śmierci głodowej, może ono tylko zaostrzyć apetyt, ale nie nasyci patrzącego. Podobnież zewnętrzna cześć i adoracya Przenajświętszego Sakramentu bez Komunii św. nie wystarczy, budzi tylko pragnienie i głód Eucharystyi, a ten głód tylko rzeczywistem pożywaniem uspokoić się daje.

Życie nasze naturalne do utrzymania i normalnego rozwoju potrzebuje pożywnego i dostateeznego pokarmu i to nietylko jednorazowo lub w pewnych tylko rocznych czy miesięcznych odstępach, ale często, nawet kilkakrotnie na dzień, gdyż inaczej siły nasze słabną, organizm się wyczerpuje, a wkońcu z braku odżywiania się obumiera. Każdy chrześcijanin-katolik oprócz tego życia naturalnego posiada jeszcze życie inne, wyższe, nadprzyrodzone, które zostało w nas wszczepione przez łaskę poświęcającą. I ono potrzebuje odpowiedniego pokarmu, aby się mogło utrzymać i rozwijać, a takim pokarmem jest Komunia św. Jakże więc nieopatrznie postępują ci chrześcijanie, którzy sobie tego pokarmu żałują, którzy go tylko raz do roku przyjmują?! Życie ich nadprzyrodzone słabnie, zanika i obumiera z utratą łaski poświęcającej.

Widzimy to dobrze sami po sobie. Jakżeż mało wśród nas objawów tego życia nadprzyrodzonego, mało cnót prawdziwię chrześcijańskich; nasze postępowanie prawie niczem się nie różni od postępowania ludzi niewierzących, mało buduje drugich i bardzo mało kogo nawraca. *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* [1]) — tak pisze Jan św. Biskupowi Sardyjskiemu; dzisiaj te słowa trzebaby chyba odnieść do znacznej większości współczesnych chrześcijan.

[1]) Apokal. III., 1.

Jakże rażąco odbija od naszej nędzy moralnej życie pierwszych wyznawców Chrystusowych! Ile tam widzimy cnót prawdziwie heroicznych, ile poświęcenia się, ile męstwa, jaka gotowość na męczeństwo! Poganie, zdumieni takim niezwykłym blaskiem świętości, nawracają się licznie. Dlaczego tak daleko odbiegliśmy od naszych wielkich przodków, gdzie główna przyczyna tej rażącej różnicy, jaka zachodzi między nimi a nami? *Zwiądłem jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego* [1]). Te słowa pokutującego Proroka-króla wytłómaczą nam wszystko. Zapomnieliśmy pożywać chleba naszego, to znaczy Komunii św. i zwiędło i wyschło nasze życie nadprzyrodzone. Wszędzie samolubstwo, ospałość, lenistwo, a nawet tchórzostwo. Nadchodzą ciężkie czasy dla Kościoła, a my nie mamy odwagi do otwartego wyznania wiary, do obrony naszych świętości, lękamy się, już nie mówię, prześladowania czy męczeństwa, ale nawet lekkiego szyderstwa.

W tem zestawieniu pierwszych chrześcijan z nami chyba najlepiej poznajemy owoce częstej Komunii św., tudzież smutne następstwa zaniedbania tej praktyki.

* * *

Ale mamy jeszcze bliższe dowody. Kto choćby raz tylko jeden w życiu przyjął dobrze Komunię św., ten doświadczył sam na sobie mocy tego Anielskiego Chleba. Jakieś szczęście niewymowne zalało jego duszę, czuł się podniesionym i jakby oderwanym od ziemi, zjednoczonym z Panem Jezusem; z tego zjednoczenia, jakby z życiodajnego źródła, czerpał życie nadprzyrodzone, czerpał dziwną moc i siłę przeciwko wszelkim pokusom, żadna ofiara nie wydawała mu się ciężką, a trudności, nawet wielkie, przełamywał z dziwną łatwością. Tak było zaraz po Komunii św. i może przez kilka dni następnych, powoli jednak słabło działanie tego niebieskiego pokarmu, zaczęło brakować zapału i siły i znowu powróciły dawne nędze i upadki. Gdyby jednak wkrótce po takiej Komunii św., zanim działanie jej ustało, nastąpiła druga, a po niej dalsze w krótkich odstępach, nie byłoby czasu na oziębienie ducha i życie nasze stałoby się jednem, nieprzerwanem pasmem cnót prawdziwie chrześcijańskich.

* * *

Nie myślę szczegółowo wykazywać korzyści płynących z Komunii św., a zwłaszcza z częstej Komunii św., gdyż list mój przedłużyłby się nadmiernie. Chciałem Wam tylko ogłosić życzenie i wolę Ojca św., do której każdy prawdziwy katolik zastosować się powinien bez zastrzeżeń.

Co do częstej Komunii św. panowały różne opinie i uprzedzenia wśród katolików. Lękali się niektórzy, że przez częstą Komunię św. człowiek zbyt się oswoi i spoufali z tą największą świętością i utraci cześć i uwielbienie, jakie winniśmy Przenajświętszemu Sakramentowi. Inni żądali od tych, co często pragnęli przyjmować Komunię św., jakiejś nadzwyczajnej świątobliwości, na którą zaledwie zdobyć się mogą osoby zakonne, świeckie zaś tylko wyjątkowo.

Tymczasem Ojciec św., chcąc raz na zawsze rozstrzygnąć wszystkie spory w tym przedmiocie i usunąć panujące uprzedzenia, sam określa warunki potrzebne do częstej, a nawet codziennej Komunii św.

[1]) Psalm 101, 5.

Są one następujące:

1. Kto pragnie przystąpić do Komunii św., powinien być bez grzechu śmiertelnego, czyli znajdować się w stanie łaski poświęcającej. Każdy wierny, jakiegokolwiek stanu czy zawodu, jeżeli posiada ten warunek, ma wszelkie prawo przystępować do Stołu Pańskiego choćby codziennie, bez osobnej spowiedzi. Nikt mu tego prawa zaprzeczyć nie może; nie potrzebuje nawet osobnego pozwolenia spowiednika, roztropnie jednak postąpi, gdy przy spowiedzi poradzi się w sprawie codziennej Komunii św. Wielu mniema, że człowiek zwyczajny, żyjący nie w klasztorze, ale wśród świata, nie jest w stanie przez dłuższy czas wstrzymać się od grzechu śmiertelnego. Tymczasem jest jeszcze, dzięki Bogu, wiele osób, które przy pomocy Bożej całymi tygodniami, a nawet miesiącami, żyją bez grzechu ciężkiego; a powyższe błędne mniemanie stąd pochodzi, że ludzie zbyt często mylnie uważają za grzech śmiertelny to, co wcale grzechem nie jest lub co najwięcej jest tylko grzechem powszednim. Ileż to razy myśl niedobrowolna lub z prędkości wypowiedziane słowo już uchodzi za grzech ciężki, chociaż nie było tam ani upodobania, ani rozwagi potrzebnej do ciężkiej obrazy Pana Boga. Oczywiście, kto choćby nawet mylnie sądził, że utracił łaskę poświęcającą, temu nie wolno przystąpić do Komunii św., gdyż do tego potrzeba moralnej pewności, że się jest bez grzechu śmiertelnego. Należy przeto celem ułatwienia sobie częstej Komunii św. postarać się o jasny pogląd i zrozumienie, jaka jest różnica między grzechem śmiertelnym a powszednim, do czego oprócz czytania odpowiednich książek najlepiej posłużą wskazówki spowiedników, o które penitenci prosić przy spowiedzi powinni. Gdy wierni nauczą się odróżniać grzechy wielkie od małych, odpadnie może największa przeszkoda częstej Komunii św., gdyż nie będą potrzebowali przed każdą Komunią św. przystępować do Sakramentu Pokuty. Rozumie się samo przez się, że przystępujący do Komunii św. nietylko ma być wolny od grzechu ciężkiego, ale nadto powinien mieć silne postanowienie unikania go na przyszłość.

2. Drugi warunek, jaki przepisuje Ojciec św., to dobra intencya. Polega ona na tem, by przystępować do Komunii św. nietylko z prostego zwyczaju, nie z próżności lub ludzkich względów (n. p. by drudzy widzieli i chwalili lub by się nie wyróżniać od innych), tylko w tym zamiarze, by się przypodobać Panu Bogu, by ściślej zjednoczyć się z Panem Jezusem i w Komunii św. znaleźć lekarstwo na swoje nędze i ułomności.

3. Grzechy powszednie, nawet dobrowolne i rozmyślne, nie stanowią przeszkody w przyjmowaniu częstej Komunii św. Chociaż spodziewać się należy, że kto często i dobrze się komunikuje, ten powoli poprawia się z grzechów powszednich, a przynajmniej nie ma w nich upodobania.

4. Dla pomnożenia korzyści, płynących z Komunii św., należy się starać o możliwie najlepsze przygotowanie się i należyte dziękczynienie po Komunii św.

5. Wkońcu poleca Ojciec św. zasięgać rady spowiednika, gdy idzie o częstą, codzienną Komunię św. Wprawdzie spowiednikowi nie wolno zabronić codziennej Komunii św. penitentowi, który jest bez grzechu ciężkiego i ma dobrą intencyę, mimo to jednak roztropność każe w tak ważnej sprawie zasięgać rady spowiednika, a zastosowanie się do tej rady pociągnie za sobą zasługę posłuszeństwa.

Oto wszystkie warunki, pod jakimi Ojciec św. pozwala na codzienną Komunię św. Po takiem wyraźnem orzeczeniu Ojca św. powinny ustać wszelkie obawy niektórych, by przez częste Komunie św. ludziom nie spowszedniał Przenajświętszy Sakrament, gdy się z Nim zbyt oswoją. Również nie ostoją się wobec tego dekretu zbyt przesadne wymagania surowych spowiedników, którzy z trudnością tylko pozwalali penitentom na częstsze Komunie św. i domagali się jako warunku niezwykłej doskonałości. Takie praktyki raz na zawsze ustać powinny.

Z drugiej strony należy się ze strony wiernych wielka wdzięczność Ojcu św. za to, że tak jasnem określeniem ułatwił wszystkim to wielkie szczęście i myślę, że znaczna liczba moich dyecezyan przyjmie z radością i uszczęśliwieniem to rozporządzenie Ojca św. Wszak prawie w każdej parafii większa lub mniejsza liczba pobożnych dziewcząt i niewiast z gorliwością prawdziwie godną podziwu już od szeregu lat praktykowała częstsze przystępowanie do Stołu Pańskiego i uważała codzienną Komunię św. za jakiś szczególny przywilej i szczęście największe. Spodziewam się jednak, że po tem rozporządzeniu Ojca św. pójdą za przykładem niewiast i mężczyźni, którym dotychczas ta praktyka była przeważnie obcą; najpobożniejsi wśród nich zaledwie kilka razy w ciągu roku przystępowali do Stołu Pańskiego. Zachęta Ojca św. odnosi się do wszystkich: do mężczyzn, równie jak do niewiast. Niema dwóch ewangelii, ani dwóch Eucharystyi, osobnej dla mężczyzn, a osobnej dla niewiast! Czyż mężczyzna mniej potrzebuje tego duchowego pokarmu, alboż nie grozi mu często większe niebezpieczeństwo i większe trudności w życiu chrześcijańskiem, dla których przełamania potrzebuje więcej siły i hartu?

Z tego, co powiedziałem, przecież jasno wynika, że częsta Komunia św., to nie kaprys niewieści lub zachcianka, ale to potrzeba duszy każdego chrześcijanina-katolika, to spełnienie życzenia Serca Jezusowego, to poddanie się woli Ojca św.! Lubimy uchodzić za katolików i to dobrych katolików i nieraz oburzamy się, gdy ktoś nasz katolicyzm podejrzywa, lub podaje w wątpliwość; bądźmy tedy katolikami nietylko w słowie, ale i czynie i weźmijmy żywy udział w tym powszechnym ruchu eucharystycznym. Kto dotychczas zdala żył od Przenajświętszego Sakramentu i nadal lekceważyć sobie będzie polecenia Ojca św., ten odtąd nie będzie miał chyba prawa nazywać się dobrym katolikiem!

Ale przedewszystkiem radbym, jak owe matki ewangeliczne, całą młodzież dyecezyi mojej przywieść do Pana Jezusa, ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie i natchnąć ją pragnieniem częstej Komunii św.

Pomimo smutnych czasów, pomimo smutniejszych jeszcze zapowiedzi na najbliższą może dobę z otuchą będę spoglądał w przyszłość, gdy praktyka częstej Komunii św. rozpowszechni się wśród młodzieży, zwłaszcza męzkiej. Młodzież tą stanowi jedną, wielką i ciągłą troskę mego biskupiego urzędu i nie mogę nigdy bez smutku i boleści myśleć o tej młodzieży, która dzisiaj tak licznie zapełnia nasze szkoły, jak również o tej, która chowa się na wsi, po warstatach, a najbardziej może o tej, która tysiącami za zarobkiem w świat emigruje. Te wszystkie niebezpieczeństwa utraty wiary i cnoty, na jakie wszędzie ta nasza młodzież jest narażona, przejmują mię trwogą o jej zbawienie, o dobro Kościoła i społeczeństwa naszego. Mnożą się wśród niej straszne przykłady bezkarności, zdziczenia, odstępstwa od

wiary, wyuzdanej rozpusty, samobójstw i t. d. Troskę moją podzielają ze mną nietylko duchowni, ale i świeccy; wszyscy najświatlejsi i najzacniejsi wśród nich naradzają się i szukają sposobów, jakby tę młodzież ratować i nie szczędzą w tym celu ni trudu, ni ofiar. Wszystkie jednak te rozliczne sposoby i środki, jakie wskazują i jakich próbują, zawodzą; złe krzewi się coraz silniej i poprostu przeraża wszystkich ludzi głębiej myślących. Nie widzę innej rady, jak tylko użyć jeszcze jednego środka wychowawczego, poleconego przez Papieża, t. j. częstej Komunii św. Niech tylko rodzice i wychowawcy, którym dobro młodzieży leży na sercu, słowem i przykładem pociągną młodzież do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego, a mam to silne przekonanie, oparte na długoletniem doświadczeniu, że w krótkim czasie zmienią się na lepsze nasze szkoły, warstaty i rodziny. Przykładów zachęcających obficie dostarczą nam żywoty Świętych. Gdy Świętych się pytano, w jaki sposób uniknęli niebezpieczeństw młodego wieku wśród warunków często bardzo niekorzystnych, odpowiadali bez wahania, że zawdzięczają to częstej Komunii św, A i dzisiaj, jeżeli spotkamy młodzieńca wzorowego i czystych obyczajów, bądźmy pewni, że Pan Jezus Eucharystyczny jest jego wychowawcą. Dla innych ludzi dorosłych częsta Komunia św. jest radą mniej lub więcej potrzebną, dla dzisiejszej młodzieży szkolnej i nieszkolnej jest wprost koniecznością, jeśli nie chce zmarnieć moralnie i fizycznie. Jakoż gdzieindziej wśród młodzieży katolickiej uczącej się i rzemieślniczej tworzą się kółka adoracyi i Komunii wynagradzającej — dałby Bóg, by i nasza dyecezya zaroiła się od kółek podobnych, a wtenczas świtałaby nam nadzieja lepszej przyszłości!

* * *

Nadto warto jeszcze przypomnieć, że teraźniejszy Ojciec św. już dawniej ułatwił chorym częstą Komunię św., pozwalając w pewnych wypadkach przystępować do Niej nie naczczo. Ciężko chorzy, którzy już od miesiąca cierpią i nie mają nadziei rychłego wyzdrowienia, chociaż im jeszcze śmierć nie grozi, mogą niekiedy za poradą spowiednika komunikować nie naczczo, choćby przedtem przyjęli jakiś płynny posiłek. A mianowicie chorzy, którzy przebywają w klasztorach, szpitalach i zakładach, gdzie się przechowuje Przenajświętszy Sakrament, albo którzy mają przywilej kaplicy prywatnej, mogą to czynić raz albo dwa razy w tygodniu, a wszyscy inni raz lub dwa razy na miesiąc.

* * *

Polecając częstą Komunię wiernym, pomyślałem także o tem, aby im ułatwić przystępowanie do Sakramentu Pokuty. Sprawa ta przedstawia w naszej dyecezyi niemałe trudności z powodu niedostatecznej liczby kleru. Aby jednak wierni mieli więcej sposobności przystępowania do spowiedzi, zarządziłem, by we wszystkich kościołach księża zasiadali w konfesyonale popołudniu w soboty, tudzież w wigilie świąt uroczystych.

* * *

Ojciec św., wzywając wszystkich do Komunii św., nie zapomniał i o dzieciach i wydał dokładne przepisy co do wieku, w którym dzieci obowiązane są przystę-

pować do Stołu Pańskiego. Od dłuższego czasu utarł się u nas zwyczaj odkładania pierwszej Komunii św. dzieciom poza rok dziesiąty, czasem aż do dwunastego roku życia, a nawet później. Katecheci i spowiednicy kierowali się tą myślą, że dziecko starsze lepiej zrozumie nauki przygotowawcze i z większem wrażeniem i korzyścią przyjmie Komunię św. i dlatego dopiero po kilku spowiedziach dopuszczali dzieci do Stołu Pańskiego.

Tymczasem Ojciec św. oświadcza się wyraźnie przeciwko temu zwyczajowi i nazywa go nadużyciem. I zupełnie słusznie. Wiemy bowiem z katechizmu, że Sakramenta św. działają w duszy swoją własną dzielnością i siłą, udzieloną im przez Chrystusa, jeżeli tylko człowiek nie stawia im przeszkody przez grzech, czy też wyraźny opór. Chrzest n. p. sprawia w duszy dziecka dziwne zmiany, chociaż dziecko samo nic o tem jeszcze nie wie i w niczem się nie przyczynia do sprowadzenia skutków sakramentalnych. Oczywiście, gdzie dusza lepiej przysposobiona na przyjęcie Sakramentu św., tam i skutki lepsze i korzyści większe. Wiemy, że w pierwszych wiekach udzielano Komunii św. nawet niemowlętom i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taka Komunia św. była pokarmem duszy i pomnażała łaskę poświęcającą, chociaż z drugiej strony zaprzeczyć trudno, że Komunia św. u dorosłych i dobrze przygotowanych była w skutki obfitszą. Tymczasem zwolennicy odkładania Komunii św. na lata późniejsze zbyt wiele przywiązywali wagi do dobrego przygotowania, jakby to od samego przygotowania, a nie od Sakramentu zawisły korzyści duchowe Komunii św. Wprawdzie dziecko mniej rozwinięte nie potrafi się może jeszcze zdobyć na takie przygotowanie, jak starsze, jednak mimo to może przystąpić do pierwszej Komunii św. z wielką korzyścią. Dusza jego, niewinna i czysta, stanie się godnem mieszkaniem Pana Jezusa i nie stawia tyle przeszkód działaniu łaski sakramentalnej, ile dusza dziecka starszego, które już uległo zgorszeniu i zaciągnęło nałogi, choćby ono nawet dobrze było przygotowane.

Ojciec św. stawia tedy zasadę następującą: dziecko, gdy przyjdzie do rozumu, czyli do lat rozeznania, już jest obowiązane do przyjęcia Komunii św., a dzieje się to, według zdania Ojca św., około siódmego roku życia. Lata rozeznania rozpoczynają się wtenczas, gdy dziecko potrafi już rozróżnić, co dobre, a co złe, czyli kiedy już obudziła się w niem świadomość dostateczna do popełnienia grzechu, choćby tylko powszedniego. Skoro dziecko zaczyna obrażać Pana Boga, powinno Go też umieć przeprosić, czyli dojrzało do pierwszej spowiedzi, a tem samem i do pierwszej Komunii św., gdyż, jak zobaczymy, według wymagań Ojca św. łatwiej przygotować dziecko do pierwszej Komunii św., niż do pierwszej spowiedzi.

Ponieważ nie wszystkie dzieci jednakowo się rozwijają, więc też trudno dla wszystkich oznaczyć jeden i ten sam rok jako termin pierwszej Komunii św. U nas zwłaszcza siódmy rok życia byłby może zawczesny, zwłaszcza dla niektórych dzieci zaniedbanych. Sądzę jednak, że między ósmym a dziewiątym rokiem życia (czyli w 3 roku nauki szkolnej) zazwyczaj dziecko i u nas jest o tyle rozwinięte, że może i powinno przystąpić do Sakramentu Pokuty i Ołtarza. Wyjątkowo tylko niektóre dzieci dochodzą do lat rozeznania wcześniej lub później, obowiązek tedy pierwszej Komunii św. stosownie do tego przypadnie dla nich wcześniej lub później.

Oczywiście dzieci, które przyszły do używania rozumu, potrzebują stosownego pouczenia, czyli przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św., jednak to przygotowanie może się ograniczyć do rzeczy najpotrzebniejszych. Ojciec św. mówi wyraźnie, że dzieci przystępujące poraz pierwszy do Stołu Pańskiego, nie mają obowiązku umieć i rozumieć cały katechizm, czyli wszystkie prawdy wiary, wystarczy, aby odpowiednio do swojego rozwoju umysłowego znały prawdy, które są konieczne pod utratą zbawienia. Nadto powinny umieć rozróżnić Chleb Eucharystyczny od chleba zwykłego, t. j. mają wiedzieć, że w Hostyi jest prawdziwy i żywy Pan Jezus, Bóg-Człowiek. Co do pobożności, jakiej się wymaga przy przyjmowaniu Ciała i Krwi Pańskiej, to wystarczy taka, na jaką się dziecko odpowiednio do swego wieku i rozwinięcia zdobyć może.

Ponieważ obowiązek pierwszej Komunii św. według orzeczenia Ojca św. zaczyna się dość wcześnie, przeto obowiązkiem jest rodziców i wychowawców od pierwszej młodości pouczać dzieci o prawdach wiary i w swoim czasie prowadzić je do spowiedzi, a spowiednik zadecyduje, czy je można przypuścić do Komunii św. Spowiednik zaś, skoro pozna, że dziecko dostatecznie przygotowane, nie powinien go odsuwać aż do terminu generalnej pierwszej Komunii parafialnej, ale dopuści je zaraz, gdyż już ciąży na niem obowiązek określony przez Ojca św. Wobec tego papieskiego dekretu trudno będzie teraz odłączać pierwszą Komunię św. od pierwszej spowiedzi, toteż przygotowanie powinno z reguły obejmować obydwa te Sakramenta św. Wyjątkowo tylko wolno zezwolić na krótki odstęp między pierwszą spowiedzią a pierwszą Komunią św.; należy jednak zwracać baczną uwagę, aby pierwszej Komunii św. nie odkładać poza czas wielkanocny u tych dzieci, które już odprawiły pierwszą spowiedź.

Zwyczaj urządzania uroczystej pierwszej Komunii św. niechaj zostanie i nadal po parafiach, należy tylko do takiej uroczystej Komunii św. zawezwać te wszystkie dzieci, które może poprzednio prywatnie i cicho przyjęły Pana Jezusa.

W związku z tem rozporządzeniem przypomina Ojciec św., że dzieciom chorym, gdy mają już używanie rozumu, nie wolno odmawiać Komunii św. jako wiatyku, ani też Ostatniego Olejem św. namaszczenia. Jeżeli zaś umrą, należy je grzebać jak osoby dorosłe, nie zaś w sposób przepisany dla niemowląt. Pierwszy przepis dotyczy rodziców i opiekunów, by do chorych dzieci, liczących mniej więcej ośm lat, wzywali kapłana, drugi zaś dotyczy raczej duchownych, niż świeckich.

* *
*

Zdaje mi się, że dość wiernie i jasno przedstawiłem wam wolę Ojca św., obowiązkiem naszym jest zastosować się do tej woli. Trudności będą znaczne u dzieci szkolnych i w parafiach rozległych, gdzie dzieci stosunkowo późno zaczynają regularnie uczęszczać do dalekiego kościoła. Mimo to jednak, powinniśmy starać się usilnie, by ile możności wiernie zachować dekret papieski.

* *
*

Z obowiązku muszę zwrócić jeszcze uwagę na jedno niebezpieczeństwo, jakie grozić może naszej młodzieży nieszkolnej przy stosowaniu tego rozporządzenia Ojca św. Zazwyczaj duchowieństwo parafialne, przygotowując dzieci do pierwszej

Komunii św., przeciągało nauki przez czas dłuższy, aby dzieci nieszkolne jako tako wyuczyć całego katechizmu i bez tego nie dopuszczało do pierwszej Komunii. Tak radziła roztropność pasterska, która liczyła się z tem, że przeważna część rodziców niechętnie i nieregularnie posyła swoje dzieci na nauki katechizmowe. Jedynie, gdy szło o przygotowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, zdobywali się rodzice na tę ofiarę z obawy, by dziecku kapłan nie odmówił pierwszej Komunii św., ale z chwilą, gdy dziecko Komunię św. przyjęło, kończyło się posyłanie i nauka katechizmu często na całe życie. Nic więc dziwnego, że kapłani, znając to niedbalstwo rodziców, chcieli wykorzystać chwilę należycie, by choćby w krótkości pouczyć dzieci o całości prawd wiary naszej. Obecnie, gdy wymagania duszpasterza co do znajomości katechizmu przed pierwszą Komunią św. zmaleją, zachodzi uzasadniona obawa, że wielu rodziców zechce się zadowolić tą odrobiną nauki i ani nie pomyśli o dalszem kształceniu dzieci. Otóż pragnę takim niedbałym rodzicom i wychowawcom objaśnić, że Ojciec św., zmniejszając wymagania do pierwszej Komunii, wcale nie zwolnił nikogo od obowiązku wyuczenia się wszystkich ważniejszych prawd wiary. Owszem mówi wyraźnie, że dzieci po pierwszej Komunii św. są obowiązane do uczęszczania na nauki katechizmowe tak długo, dopóki nie nabędą dostatecznych wiadomości potrzebnych na całe życie.

Niechże tedy kapłani przypominają usilnie i z naciskiem ten obowiązek rodzicom i dzieciom, zwłaszcza przy spowiedzi; mogą nawet dzieciom za pokutę zadawać, by regularnie, o ile to od nich zależy, przychodziły na nauki katechizmowe.

Oto, Najmilsi, wola Ojca św. co do częstej Komunii św. i co do Komunii dzieci. Niema w tych rozporządzeniach nic nowego, gdyż częsta Komunia św. była w początkach Kościoła zwyczajem powszechnym i dopiero w późniejszych wiekach zaczęto się zaniedbywać pod tym względem, chociaż Kościół zawsze i wszędzie zachęcał wiernych do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego. Co się zaś tyczy Komunii dzieci, zawsze obowiązywało prawo, że dziecko z chwilą dojścia do rozumu obowiązane jest przyjmować Sakrament Ołtarza, a nawet dawne synody polskie i rozporządzenia biskupie wskazywały siódmy rok życia jako termin, w którym się ten obowiązek zaczyna. Zatem Ojciec św. przypomina tylko te przepisy kościelne, które z biegiem czasu poszły w zapomnienie.

Nie sądzę, aby potrzeba było wielu słów zachęty do posłuszeństwa Ojcu św., raczej wdzięczność należy się Papieżowi za te cenne wskazówki, a wdzięczność tę okażemy najlepiej, zwracając się do Przenajśw. Sakramentu, jako do Krynicy Zbawczej. Widzimy zewsząd zapowiedzi nadciągającej burzy, a wśród naszego społeczeństwa widzimy powszechny rozstrój, upadek ducha, rozluźnienie, co gorsza, coraz częściej trafiają się wśród nas zdrajcy. Pokolenie, które obecnie wzrasta, będzie z pewnością narażone w przyszłości na ciężkie przejścia, a i starszych czeka może wkrótce zacięta walka, może nawet prześladowanie. Potrzeba nam będzie bohaterów wiary, a tych tylko częsta Komunia św. wychować może.

Pan Jezus, mieszkający wśród nas w Sakramencie Ołtarza, niechaj wszystkich pociągnie ku Sobie i niechaj błogosławi dyecezyi całej.

Dan w Tarnowie, 18 lutego 1911. *† Leon, Bp.*

Dyspenza od postu.

Na mocy upoważnienia od Stolicy św. udzielamy Wiernym Dyecezyi Naszej następującą dyspenzę:

1. Pozwalamy używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem **Wielkiego Piątku.**

NB. Kapłani w Wielki Piątek i w Środę Popielcową nie mogą używać nabiału ani jaj.

2. Pozwalamy używać mięsnych potraw we wszystkie **Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku.** Zastrzegamy atoli, że to używanie mięsnych potraw rozumieć należy tylko **raz na dzień i tylko na obiad.** Przy tym samym obiedzie równocześnie z mięsem nie wolno używać ryb. Wolno jednak jeść na wieczerzę ryby, mimo, że na obiad pożywało się mięso. **W niedziele Wielkiego Postu** można mięso pożywać **kilka razy na dzień.**

3. Zezwalamy na powszechny już u nas zwyczaj używania na śniadanie w dni ścisłego postu: **kawy, herbaty, mleka lub innej polewki:** pozwalamy też na śniadanie z kawą, herbatą, mlekiem lub jaką inną polewką, spożyć kawałek chleba lub bułki.

Również udzielamy dyspenzy od postu nieścisłego (czyli abstynencyi). Wolno więc używać mięsnych potraw we wszystkie **Niedziele Wielkiego Postu, w 3 dni krzyżowe, przypadające bezpośrednio przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego i w soboty roku, wyjąwszy Soboty Suchedniowe, Soboty Wielkiego Postu i te Soboty,** w które wypada jaka wilia, połączona z obowiązkiem ścisłego postu.

Pozwalamy także używać do **„omasty"** tłuszczu zwierzęcego, jak: słoniny, sadła, smalcu w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu i to trzy razy dziennie tj. na śniadanie, obiad i wieczerzę i to tak dla miast, jak i wsi.

Osobom, którym potrzebne są **obszerniejsze jeszcze dyspenzy** niż powyżej wymienione, mogą tychże dyspenz dla przyczyn słusznych udzielać w konfesyonale i poza konfesyonałem wszyscy Rządcy parafii, t. j. każdy proboszcz, Ekspozyt i Administrator. Inni zaś Kapłani mogą to uczynić tylko w konfesyonale przy spowiedzi św.

Osoby zakonne obojej płci mogą z dyspenz tych korzystać, o ile szczegółowe przepisy zakonne z tem się zgadzają.

Ci, którzy z dyspenz tych korzystać będą, zmówią za każdym razem korzystania z dyspenzy albo **Psalm L.: „Zmiłuj się nademną Boże"**, albo **Litanię do N. Panny Maryi Loret.** Nieumiejący czytać zmówią: **5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Marya i trzy razy „Któryś cierpiał za nas rany".**

Kapłani do Psalmu L. dodadzą odlitwę: ***Deus, qui culpa offenderis...*** i trzy razy ***Qui passus es...*** Modlitwy te zastąpić można **jałmużną pieniężną,** którą zło-

żyć należy do rąk ks. Proboszcza i to na cel taki, jak: **Bursa św. Kazimierza w Tarnowie, Bursa gimn. w Dębicy i Bursa gimn. w Mielcu.**

Dyspenza ta ma swoją ważność aż do **Środy Popielcowej r. 1912.**

Nota. Confessio Paschalis incipi potest jam Dominica I. Quadragesimae.
Terminus Confessionis Paschalis statuitur usque ad Festum SS. Trinitatis inclusive.
Omnes Sacerdotes ad excipiendas fidelium SS. Confessiones a Nobis approbatos exornamus ad tempus Confessionis Paschalis (tantum in Confessione Paschali) facultate absolvendi a casibus Nobis Ipsis reservatis excepto casu VI. tribuimusque facultatem restituendi amissum jus petendi deb. conj.

List ten pasterski ma być odczytany z ambony we wszystkich kościołach Naszej Dyecezyi w najbliższą niedzielę. Według uznania może być podzielony na dwie części.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 18 lutego 1911.

Ks. Dr. Władysław Mysor
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.